

TERESA BANAŚ-KORNIAK
Uniwersytet Śląski*

**Gazeta ulotna i moralistyczny traktat — dwa gatunki
siedemnastowiecznej moralistyki
(na przykładzie sensacyjnych nowin z ziemi włoskiej)**

Ephemeral newspaper and moralistic treatise — two genres
of the seventeenth century moralist literature
(based on the example of sensational news from the italian land)

Abstract

The author's objective is to discuss two different genres of the seventeenth century ephemeral papers which Konrad Zawadzki, the researcher of the origins of the Polish press, has included in a common group of so called "ephemeral newspapers". The author of the article distinguishes, among those texts, extensive moralistic treatises, characterised by painstaking composition, expanded descriptive and instructive plots and domination of informative and didactic functions. In the seventeenth century, side by side with them the papers of small volume were printed and their authors and publishers were focussed on obtaining commercial goals. They differed a lot from didactic treatises with the form of communication: the content was often expressed through the technique of enumeration and accumulation of many sketches, appealing to the recipient's imagination and emotions.

* Zakład Historii Literatury Średniowiecza i Renesansu,
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego
pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice
e-mail: teresabanas@op.pl

Zasługi Konrada Zawadzkiego dla badań nad początkami prasy w Polsce są nieocenione. Nie tylko zestawil on chronologicznie bibliografię tak zwanych gazet ulotnych¹ polskich i Polski dotyczących, ale także omówil poszczególne druczki „nowiniarskie” z okresu od XVI do XVIII stulecia, i to zarówno te, które ukazywały się jako pojedyncze egzemplarze, jak i takie, które miały charakter seryjny (Zawadzki 1977–1990; 2002). I chociaż prace Zawadzkiego miały charakter przełomowy, o czym zaświadczaają współcześni medioznawcy (Kolasa 2012: 74–75), to badania nad tak zwanym „prymitywem prasowym” (załączkami współczesnej prasy) zapoczątkowane zostały już u schyłku XIX wieku (Czarnowski 1895: 282–304), a rozwinęły się zwłaszcza po 1945 roku.

Spore osiągnięcia na tym polu wiedzy mają, oprócz Konrada Zawadzkiego, między innymi: Jerzy Adamczyk (1956a: 45–115; 1956b: 1–69), Jan Lankau (1958: 112–114; 1960), Adam Przyboś (1961: 7–18; 1962: 3–14), Adam Kersten (1963: 69–83), Adam Jarosz (1965: 43–46), Janusz A. Drob (1993), Urszula Augustyniak (1981). Skrupulatny stan badań na wskazany temat przedstawił na łamach „Studiów Medioznawczych” Władysław Marek Kolasa (2012a: 65–80). Artykuł tego autora jest dostępny także w wersji *on-line*, zarówno polskojęzycznej (2012b), jak i anglojęzycznej (2012c). Dużym postępem ostatnich lat w popularyzacji druków dawnych jest niewątpliwie — zainicjowany przez Instytut Dziennikarstwa

¹ Określenia ‘gazeta ulotna’, ‘moralistyczny traktat’ — uznaję zarówno za nazwy, jak i za odpowiadające tym nazwom pojęcia genologiczne, które zamierzam dookreślić w trakcie analizy konkretnych tekstów. Wprawdzie Adam Kersten sprzeciwiał się w ogóle nazywaniu „efemerycznych druków ulotnych gazetą” (Kersten 1963: 74), to jednak nazwa ‘gazeta ulotna’ za sprawą badań Konrada Zawadzkiego utrwaliła się na tyle w pracach medioznawczych, że bardzo często odnoszą ją badacze do druków dawnych, których oczywiście nie należy mylić z gazetami współczesnymi. W szkicu niniejszym pojawiają się też inne terminy: ‘druk ulotny’, ‘nowina’, ‘relacja’, które traktowane są przeze mnie wymiennie jako nazwy, a nie jako pojęcia. Rozróżnienie nazw, przedmiotów i pojęć genologicznych w polskiej genologii pojawiło się w pracach Stefani Skwarczyńskiej (Skwarczyńska 1965: 5–404). W kwestii nazewnictwa genologicznego, nie tylko zresztą w odniesieniu do druków ulotnych (co już dawno zauważyła Skwarczyńska) panuje pewien zamęt. Ogół staropolskich druków, będących zaczątkami prasy, określa się we współczesnych badaniach jako ‘prymitywy prasowe’ (Kolasa 2012a: 71), niemniej w odniesieniu do poszczególnych tekstów funkcjonują też określenia: ‘druk ulotny’, ‘nowiny’, ‘relacje’ i inne. Pojawiające się w różnych badaniach określenia: ‘nowiny’, ‘relacje’ biorą się zapewne stąd, że w wielu tytułach ‘prymitywów prasowych’ (pisanych zarówno wierszem, jak i prozą) słowa takie występują nagminnie. Genolodzy niejednokrotnie zwracali uwagę na fakt, że różne nazwy pojawiające się w tytułach tekstów nie zawsze wskazują rzeczywistą formę genologiczną, do której nawiązuje konkretny tekst.

Uniwersytetu Warszawskiego — projekt: Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych Polskich i Polski Dotyczących z XVI, XVII i XVIII wieku².

W dotychczasowych badaniach nad polskim piśmiennictwem najstarszej doby i początkami prasy dominowały analizy przeprowadzane pod kątem tematyki oraz funkcji komunikacyjnej tekstów, nie poświęcano natomiast zbyt wiele uwagi kwestiom genologicznym. Te ostatnie są ważne, chociażby dlatego, aby móc odnieść się do naukowego postulatu, wyrażonego ongiś przez Adama Kerstena, badacza uznającego, iż niezwykle istotne jest „ustalenie kryteriów klasyfikujących drobne druki ulotne na te, które uznajemy za prekursorów gazet i te, które z badań nad historią prasy należy raczej eliminować” (1963: 73). W szkicu niniejszym chciałabym przedstawić — na podstawie analizy wybranych staropolskich druków — pewne ustalenia genologiczne. Bywa bowiem, że typowe, krótkie przekazy nowiniarskie mylone są z rozległymi traktatami o charakterze moralizatorskim (te ostatnie zawierają nieraz po kilka rozdziałów oraz obszernie wstępy, skierowane do czytelnika)³. Celem niniejszego szkicu jest zatem wskazanie dwóch odrębnych typów staropolskich druków o charakterze moralistycznym: zwiezłych gazet ulotnych (będących, jak sądzę, właściwym załącznikiem prasy polskiej) oraz rozbudowanych traktatów moralistycznych, pisanych najczęściej prozą. Warto zaznaczyć, że sposób ukształtowania językowej formy wypowiedzi w rozpatrywanych staropolskich tekstach (wiersz, proza), objętość druku, jego kompozycja i środki perswazji uzależnione były przede wszystkim od celu wypowiedzi.

K. Zawadzki, tak samo zresztą jak i pozostali badacze najstarszych, drukowanych na ziemiach polskich „nowin”, zwracał uwagę na zróżnicowanie tematyczne i językowe owych druków (teksty ukazywały się w języku polskim, łacińskim, ale także — niemieckim; te, które były drukowane w języku niemieckim, pojawiały się w siedemnastym stuleciu najczęściej w miastach zasiedlonych przez mieszczaństwo protestanckie, niemieckiego pochodzenia, np. w Gdańsku). Analizy Zawadzkiego, co zauważył wcześniej Władysław Kolasa, przeprowadzane są „według klucza tematycznego” (2012: 74–75), a nie kryteriów formalnych, które odnosiłyby się do stylu i kompozycji wskazanych tekstów.

Najczęstszymi tematami omawianych druków były wydarzenia polityczne, „bohaterskie” (zwycięstwa i klęski wojskowe), rozslawianie czynów hetmanów i królów, ale też — sensacje kryminalne, niezwykle zjawiska przyrodnicze, klęski żywiołowe, dziwne i cudowne zdarzenia o podtekście religijnym. Pomimo nagminnie pojawiających się w tytułach sformułowań: „relacje prawdziwe”, „prawdziwe opisanie” należy się zdystansować wobec przedstawianych tam rzekomych faktów. Badacze zauważyli bowiem, że wiele „nowin”, o ile nie zdecydowana ich większość, zawiera informacje o zjawiskach częściowo tylko prawdziwych, niektóre historie są wręcz zmyślane⁴ (Zawadzki 2002: 169; Sokolski 1990: 513). Przyczyny tego faktu różnie można tłumaczyć, np. chęcią zarabiania autorów i dystrybutorów ówczesnych

² W niniejszej pracy korzystałam w większości z oryginalnych starodruków; niektóre z cytowanych przeze mnie tekstów zostały zdigitalizowane (CBDU: <http://cb-du.id.uw.edu.pl/> [dostęp: 2014.09. 25]).

³ K. Zawadzki tekst Fryderyka Szembeka o erupcji Wezuwiusza pt. *Zapał srogi Góry Neapolitańskiej...* wymienia pośród „gazet ulotnych”, a tymczasem jest to rozległy moralistyczny traktat. Jakkolwiek sensacyjna wiadomość np. o klęsce żywiołowej mogła być bowiem podawana w różnej formie, np. ulotnej gazetki o trzęsieniu ziemi w Kalabrii: *Prawdziwa relacja i opisanie straszliwego trzęsienia ziemi [...]* (Anonim 1638) albo w formie rozszerzonej, traktatowej, np. *Zapał srogi Góry Neapolitańskiej...* (Szembek 1632).

⁴ K. Zawadzki nie doszukiwał się np. w informacjach historycznych wzmianki o opisanym przez „nowiniarzy” trzęsieniu ziemi w Kalabrii. Z kolei Autor słownikowego hasła *Nowiny* — Jacek Sokolski rozmaite zmyślenia i sensacje w staropolskich „nowinach” tłumaczy chęcią zarobkowania wydawców i dystrybutorów drukowanych gazet.

gazet ulotnych, którzy wykorzystując „zapotrzebowanie” społeczne na różnego typu sensacje, tworzyli fikcyjne fabuły. Niekiedy chodziło o zdyskredytowanie antagonisty politycznego lub przeciwnika w wierze, czego wyrazem było np. szkalowanie jezuitów przez środowiska protestanckie. Na temat szermierzy katolicyzmu wymyślano mianowicie, drukowano i rozgłaszano mrozące krew w żyłach opowieści o grzesznych występkach, zbrodniach i cudzołóstwie. Takie antyjezuickie broszury ukazywały się w języku niemieckim w Gdańsku (Zawadzki 2002: 85–86).

Inna przyczyna istnienia w staropolskich gazetach pierwiastka fikcyjnego wiąże się z kształtowaniem — głównie przez króla i hetmanów — określonej opinii publicznej na temat polityki władców i dowódców wojskowych oraz z chęcią kreowania pozytywnego wizerunku znaczących osób w państwie (Stuchlik-Surowiak 2012: 147–156). W dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej chodziło władzy głównie o „urabianie” opinii szlachty, wykształconego mieszczaństwa i duchowieństwa. Relacje z pól bitewnych choć na ogół zbliżone do prawdy, odpowiadające zdarzeniom autentycznym, przekazywane bywały odbiorcom w sposób tendencyjny (bowiem funkcja informacyjno-poznawcza tych tekstów nakładała się niejako na funkcję ekspresywno-impresywną, co wiązało się z silnym oddziaływaniem treści na emocje odbiorcy oraz jego ocenę wydarzeń). Tak się rzecz przedstawia np. w wierszowanych „nowinach” Marcina Paszkowskiego o klęsce wojsk hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą w roku 1620 (Paszkowski 1620: k. A2–C).

Autorom krótkich ulotnych druczków, bardziej niż na moralizowaniu, zależało na jak najszerszym rozpowszechnieniu (w celach komercyjnych) w zwięzłej formie sensacyjnych lub batalistycznych informacji. Nic też dziwnego, że w omawianych drukach obserwujemy często obok prozatorskiej relacji formę wierszowaną, która bardziej niż proza nadawała się do recytowania, a nawet odśpiewywania w miejscach publicznych: na placach lub rynkach miast. Przykładami są: *Pieśń nowa o gwałtownym deszczu...*⁵ (Anonim 1644), *Pieśń o pożarze stradomskim...* (Anonim 1642), *Pieśń abo raczej nowiny barzo straszne...* (Anonim 1637) czy *Pieśń nowa o pożarze wileńskim...* (Anonim, b.m. i r. wyd.). O sposobie kolportażu i głośnym recytowaniu gazet w miastach dowiadujemy się ze staropolskich relacji pamiętnikarskich. I tak np. Jan Chryzostom Pasek, opisując swe handlowe wyprawy ze zbożem do Gdańska, kilka razy wspomina krzyczących na gdańskim rynku „gazeciarzy”, nieprzychylnie nastawionych do katolickiej wyprawy Jana III Sobieskiego na Turków:

Byłem natenczas w Gdańsku [...] po ulicach gazety śpiewano, na bulwarkach je deklamowano, projekty rzucano [...] drogo przedawano i ledwo nie każdy starał się, żeby w domu swoim mógł mieć [...]. (Pasek 1955: 361, 373–374)

Z relacji Paska wynika zatem, że siedemnastowieczni sprzedawcy druków mieli za zadanie nie tylko je kolportować, ale też reklamować, głośno recytując lub nawet odśpiewując zapisany w gazecie tekst. Jak skuteczna była owa reklama, zaświadcza pamiętnikarz: pomimo wysokiej ceny gazet ludzie błyskawicznie je wykupywali. Taki sposób kolportażu mógł mieć zastosowanie jedynie w odniesieniu do tekstów stosunkowo krótkich, zwięzłych, obrazowych, mających moc przyciągania i zaskakiwania odbiorcy. Drobiazgowo moralizowanie, rozległe

⁵ Cytaty tytułów starodruków oraz cytowane fragmenty tekstów dawnych modernizuję według ustalonych w edycji tekstów staropolskich zasad transkrypcji dla tak zwanych wydań typu B, które zostały skodyfikowane w pracy zbiorowej *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (red. K. Górski i in. 1955: 92–109). W transkrypcji niektórych tekstów pozostawiam oryginalne zapisy wielkimi literami, co wydaje się znaczące, bo oddaje emocjonalny stosunek autora do opisywanych zdarzeń.

amplifikacje czy dialektyczne przekonywanie odbiorcy o racjach moralizatora — jak to miało miejsce w rozległych traktatach — nie zdalyby egzaminu w ulicznej reklamie. Autorzy tych dłuższych moralistycznych pism (zazwyczaj księży lub zakonnicy) stawiali sobie za cel edukowanie społeczeństwa, a zdarzenia niezwykle (np. sensacje przyrodnicze czy przeróżne klęski zbiorowe) stawiały się jedynie pretekstem do rozważań na tematy ogólniejsze: egzystencji ludzkiej, grzechu i ostatecznego przeznaczenia człowieka.

Mylący może być tytuł takiego staropolskiego „sensacyjnego” druku. Zarówno w dłuższych, kilkudziesięciostronicowych traktatach moralistycznych, jak i w zwięzłych, dwu-, trzystronicowych druczku brzmiał on podobnie — zawiera bowiem informacje o niezwykłym zdarzeniu: batalistycznym lub cudownym⁶ (Krocak 2006: 9–230), np. *Zapał srogi Gory Neapolitańskiej i nowa Ninive żacne Neapolim w żalobie* [...] (Szembek 1632), *Kometa to jest pogróźka z nieba* [...] (Bembus 1619), *Nowiny abo prawdziwe opisanie strasznego grzymotu* [...] (Anonim 1638), *Wielkie a podziwienią godne niebieskiej przestrogi cudo* [...] (Zrzeczycki 1619), co może sugerować, że mamy do czynienia z tym samym gatunkiem.

Przykłady dwóch gatunków tekstów: zarówno moralistycznego traktatu, jak i zwięzłej relacji gazetowej o szczególnej wagi zdarzeniu spróbuję wskazać wśród siedemnastowiecznych „nowin z ziemi włoskiej”, czyli polskojęzycznych, tłumaczonych lub parafrazowanych z języka włoskiego pism⁷, omawiających różne niezwykle sytuacje, które miały miejsce w Italii. Cechy traktatu da się zauważyć w spisany prozą przekazie Fryderyka Szembeka pt. *Zapał srogi Gory Neapolitańskiej*... (Szembek 1632: k. A–F4), będącym kompilacją aż sześciu włoskojęzycznych druków ulotnych. Zwięzłymi druczku gazetowymi są natomiast dwa teksty o trzęsieniu ziemi w Kalabrii — *Nowiny abo prawdziwe opisanie strasznego grzymotu*... (Anonim 1638) oraz *Prawdziwa relacja i opisanie strasznego trzęsienia ziemi*... (Anonim 1638), druk o powodzi w okolicach Mantui i innych miastach Italii: *Nowiny barzo strasne o powodzi*... (Anonim 1643), a także sensacyjne doniesienie duchownego Wincentego Bonvisi (przetłumaczone na język polski przez niejakiego księdza o inicjałach I. L., o czym informuje karta tytułowa) o „strasznym a przedziwnym cudzie”, który miał się wydarzyć — według relacji autora — w pewnym włoskim mieście (Bonvisi – X.I.L. 1641).

Zapał srogi Gory Neapolitańskiej... autorstwa Fryderyka Szembeka zawiera niezwykle rozbudowaną kartę tytułową. Streszczone są na niej informacje, które autor rozwijał będzie w dziesięciu rozdziałach traktatu. Podtytuł (*Nova Ninive, żacne Neapolim w żalobie*) sugeruje cudowne ocalenie Neapolu od klęski. Moralista porównuje to miasto do biblijnej Niniwy, asyryjskiej stolicy, także ongiś przez Boga ochronionej przed kataklizmem. Jest to, rzecz jasna, nawiązanie bezpośrednie do starotestamentowej *Księgi Jonasza* i opisanych tam wypadków. Poniżej rozległego podtytułu, drukiem pochylonym, dopisane są wyjaśnienia następujące: „Ogień okrutny Gory Wezuwius we Włoszech; którym w przeszłym grudniu, roku 1631 Krolestwo Neapolitańskie srogo Pan Bog nawiedził: a zapał gniewu swego i potęgę swą w karaniu ludzi, przez rzeczy stworzone światu przypomniął: na przestroge wszystkim”. Innym już — prostym drukiem — dodana zostaje notka, że w czasie kataklizmu mieszkańcy

⁶ Druki mające za temat „mirabilia” omówił dokładniej w osobnej pracy monograficznej Jerzy Krocak.

⁷ Wybór druków o tematyce „włoskiej” jako materiału egzemplifikacyjnego wynika z chęci przybliżenia materiału, który nie doczekał się jak dotąd wnikliwego opracowania w badaniach nad literaturą i piśmiennictwem staropolskim. Warto podkreślić, że druki te były w siedemnastym stuleciu popularne jako wieści z ziemi będącej nie tylko siedzibą papieża, ale i kolebką chrześcijaństwa. Zauważona w pracy prawidłowość (istnienie krótkich „gazet ulotnych” obok rozbudowanych „traktatów moralistycznych”) znajduje potwierdzenie nie tylko w odniesieniu do tematyki „włoskiej”, o czym poświadczają podane w końcowej części artykułu przykłady tekstów o innej tematyce.

Neapolu odprowadzali pokutę i nabożeństwa „na ubłaganie strasznej sprawiedliwości Pańskiej”. Na samym dole tytułowej karty (nieco powyżej informacji o miejscu i roku druku) autor uczciwie tłumaczy, że sporządził swój tekst na podstawie relacji włoskich z Rzymu, Mediolanu i Neapolu, nadmienia też, że jest zakonnikiem i kapłanem, a utwór swój napisał „na pobudkę [...] ludzi do dobrego”. Wzmianka, iż tekst nie jest oryginalny, ale stanowi kompilację „sześci relacji tak zakonnych, jako świeckich osob [...]” znajduje się w przedmowie zatytułowanej *Do czytelnika rozsądnego* (Szembek 1632: k. A2, v.). W tejże przedmowie mamy wskazaną wyraźną paralelę pomiędzy historią przedstawioną w *Księdze Jonasza* a sytuacją mieszkańców miasta Neapol, którzy uniknęli gniewu Stwórcy.

Już wstępne autorskie wyjaśnienia każą nam przypuszczać, że piszącemu nie chodzi bynajmniej o rozpowszechnianie sensacji w celach zarobkowych; nie najważniejsze wydaje się też zdanie relacji z wypadków, które miały miejsce w określonym rejonie geograficznym Europy. Zależy mu przede wszystkim na wzbudzeniu trwogi u odbiorcy i przekazaniu wiernym katolikom kaznodziejskich pouczeń. Obrazy klęski mają być tylko środkiem do osiągnięcia edukacyjnego celu. Odbiorcę poruszać ma także ilustracja na odwrocie strony tytułowej, przedstawiająca górę Wezuwiusz i wielki obłok dymu unoszący się nad wulkanicznym wzniesieniem. Na ilustracji, u stóp góry, zauważamy siedziby ludzkie, roślinność i wieżę kościoła. Nie widać ludzi ani zwierząt, okolica wydaje się wymarła, przy czym domy i drzewa są nieproporcjonalnie małe w stosunku do ogromnego obłoku dymu.

Autor siedemnastowiecznego traktatu, podobnie jak zdecydowana większość ówczesnych kaznodziejów, polityków i moralistów, pozostawał pod szczególnym wpływem potrydenckich nastrojów: lęku i trwogi, będących w ogóle znamionem rysem kultury europejskiej wieków od XIV do XVIII (Goliński 1997: 5–262). Wszelkie zbiorowe nieszczęścia: klęski żywiołowe, epidemie groźnych chorób traktowano jako karę za grzechy ludzkości. Według autora traktatu — wulkaniczne góry („góry ogniste”) nie tylko po to są, aby doraźnie karać ludzi za ich występki, ale także po to, aby przypominać, jakie są „karania wieczne pod ziemią złym nagotowane” (Szembek 1632: k. A3, v.). Przypominanie o wiecznych torturach w piekle pojawia się zresztą nieraz na kartach tego utworu. Wybuch Wezuwiusza był zatem swego rodzaju „przedsmakiem piekła” dla grzeszników.

Kompozycja tego moralistycznego utworu jest staranna i dokładnie przemyślana. Dziesięć kolejnych rozdziałów odpowiada liczbie przykazań w Dekalogu. Równie ważna dla piszącego i czytelnika wydaje się cyfra siedem, odpowiadająca liczbie grzechów głównych. Aluzja do grzechów głównych pojawia się trzykrotnie: w *Rozdziale 2* (omawia tam duchowny sześć wcześniejszych wybuchów Wezuwiusza, siódmym jest wybuch w roku 1631); w *Rozdziale 3* (kiedy, zdając relację z trzęsienia ziemi towarzyszącego wybuchowi wulkanu, informuje: „W siedmiu miejscach [...] ziemia się też otworzyła: i na kilkaset ludzi po polach będących wieśniaków i pastuchów pożarła i popaliła [...]”); Szembek 1632: k. B3, v); w *Rozdziale 10* (kiedy moralizator omawia siedem pożytków, które ma osiągnąć „czytelnik rozsądny” z opisanych zdarzeń z ziemi włoskiej). Nawiązanie do grzechów głównych niejako uwypukla podstawową tezę piszącego, jakoby nieszczęścia i kataklizmy były karą Boga, zsyłaną na ludzkość. Relacjonowane przez narratora rozmaite towarzyszące klęsce wydarzenia cudowne, inspirowane działaniami samego Stwórcy, mają zaś ową tezę potwierdzać.

Pierwsze dwa rozdziały — o charakterze erudycyjnym — pouczają czytelnika, że „góry ogniste” są źródłem boskiej kary. Dalej przedstawione zostają historie wszystkich — jak twierdzi moralizator — wcześniejszych erupcji wulkanu oraz okoliczności, w jakich nieszczę-

ścia się wydarzyły. Począwszy od *Rozdziału III* relacjonowany jest siódmy z kolei wybuch Wezuwiusza wraz z opisem wszelkich zgubnych skutków tego zdarzenia oraz pouczającą opowieścią o przyczynach ocalenia mieszkańców Neapolu i wybranych nabożnych ludzi, których kara Boga ominęła. Opisane są rozliczne pokutne działania mieszkańców miasta oraz dostojników duchownych (nabożeństwa i modlitwy, procesje wokół świątyń, wystawianie relikwii świętych, masowe spowiedzi mieszkańców i inne).

Opowieści o domniemanych cudach zaczerpnął zapewne autor z włoskich druczków nowiniarskich, jednak odpowiednio je ubarwił i zinterpretował. Niektóre wydarzenia, mające znamiona naturalnych zjawisk przyrodniczych, wytłumaczył polski autor jako „cuda”. I tak np. autentyczna może być informacja o dwukrotnie lecących w stronę Neapolu chmurach „dymu i siarki”, mających zniszczyć miasto, które jednak „odwróciły się” ku morzu, omijając ludzkie siedziby. Moralizator zdarzenie to uznaje za wyraz łaski Boga wobec mieszkańców Neapolu, chociaż można je wyjaśnić działaniami samej przyrody, czynnikami atmosferycznymi, typem wiejących w czasie kataklizmu wiatrów itp. Także przekazy o tym, jakoby ponad wulkaniczną górą ukazać się miały duchy zmarłych w postaci krążących nad ziemią czarnych ptaków „straszných i smętných” lub opisy „znaków na niebie” w postaci wyjątkowo błyszczącej gwiazdy „z wielkimi promieniami” można uznać za autorskie interpretacje zjawisk naturalnych. O ile informacja o tym, jakoby ponad Wezuwiuszem widziano „osoby olbrzymów” może być potraktowana jako na polu autentyczna (bo przestraszeni klęską ludzie patrząc na unoszący się nad górą wulkaniczną dym, mogli dopatrywać się w nim różnorodnych kształtów i rozmaicie je interpretować), o tyle nie da się racjonalnie wyjaśnić np. relacji o ukazaniu się ducha św. Januarego, patrona jednego z kościołów, o skropleniu się „skamieniałej krwi” (relikwii) świętego, czy zjawieniu się w pobliżu świątyń neapolitańskich „procesji duchów” ze światłami (Szembek 1632; k. C3, r.; k. C4, r, v; k. D r.; k. D4 r., v).

Autor traktatu wciąż podkreśla, że ponadnaturalne zjawiska towarzyszyły nieustannym modlitwom i pokucie mieszkańców Neapolu, co dokumentować ma tezę o cudownym ocaleniu miasta. Oprócz wyraźnie wskazywanej przez autora traktatu paraleli między neapolitańczykami i mieszkańcami ocalonej przez Boga Niniwy, pojawia się jeszcze inna: paralela między mieszkańcami biblijnej Sodomy i Gomory a nieszczęsną ludnością miasteczek i wsi położonych w pobliżu Wezuwiusza. Owi ludzie nie mieli tyle szczęścia co neapolitańczycy i w straszliwej męczarni ulegali sile żywiołu. Autor opisując ich męki, kilkakrotnie nawiązuje do straszliwej kary ujętej w Starym Testamencie, np.:

[...] wiele rozmaicie zranionych i pokaleczonych: krzycząc i płacząc, i głosy płaczliwe, a po mieście i po powietrzu rozlegające się (które serca słyszających prawie przebijały) [...] nie tak dla zguby majątnostek i ubóstwa swego wniwecz obroconego; jako dla utraty ojców i matek, dzieci i powinnych; od ognia onegoż, jako w jakiej Sodomie i Gomorze pożartych [...] Miasto zaś Neapolitańskie, na kurzawę z ogorziałych włości (jako niegdy Abraham, na perzyny Gomory i kraju onego ogniem od Pana spalonego) z żalem niewypowiedzianym oczy podnosiło [...]. (Szembek 1632: k. C, r.)

Plastyczne i miejscami drastyczne są opisy cierpień ludzkich. Nieszczęśnicy przedstawieni zostali jako półprzytomni i okaleczeni, krzyczący z bólu i przerażenia, żarzący się w popiele, własnym tłuszczu i wulkanicznej lawie. Z pewnością wiele z tych opisów ma swoje pierwotne wzory w gazetach ulotnych włoskich. Jako szczególnie przejmujące jawią się opisy cierpień małych dzieci. I tu — rzecz ciekawa — sposób, w jaki moralizator przedstawia tragedię

matek i małych dzieci świadczy o jego współczuciu i zaangażowaniu emocjonalnym w przedstawiane wydarzenia.

Wydaje się, że autor chce być wierny ówczesnym tendencjom i paradygmatom kulturowym, tworząc — być może na zamówienie swych przełożonych — pismo pełne przedstawień grozy i surowych upomnień przed grzechem. Jednocześnie jednak pozostaje jakby w sprzeczności sam ze sobą, kiedy np. ze współczuciem pisze o ciężko rannych i płaczących w ramionach matek dzieciach, o próbach udzielania sobie wzajemnej i solidarnej pomocy przez ofiary kataklizmu, albo kiedy stwierdza, że ludzie, którzy zginęli, wcale nie byli najbardziej grzesznymi przedstawicielami ludzkiego gatunku: „[...] abyśmy nie rozumieli, że ci tak ukarani byli ze wszystkich ludzi najgrzesznieszy [...]” (Szembek 1632: k. C, r; k. F3, r). Tu ujawnia się swoista cecha osobowości samego autora (obojętnie, czy nazwiemy tę cechę „piętnem osobowym” narratora czy też „obrazem autora”). Owo subiektywne widzenie przedstawianych wydarzeń bezwiednie narzuca się czytelnikowi, pomimo iż jednocześnie wyraźne jest dążenie autora do zachowania obiektywizmu oraz wierności ówczesnej nauce Kościoła. Wprawdzie mentorskim tonem nawołuje on do pokuty i nawracania się grzeszników, ale jednocześnie daje się poznać czytelnikowi jako łagodny duchowny, solidaryzujący się z cierpieniami każdego człowieka. Wyraźnie kieruje swe pouczenia do czytelnika — Polaka, sam też przedstawia siebie jako mieszkańca i obywatela „Korony naszej” (Szembek 1632: k. F2, r).

Ów polski kontekst zaakcentowany został w ostatnim *Rozdziale X*, w którym omawianych jest siedem pożytków, jakie „czytelnik rozsądny” odnieść ma z przedstawionych „włoskich” wydarzeń. Oczywiście najważniejszy pożytek to poprawa obyczajów i strach przed piekłem (Szembek 1632: k. E3, r). Stwierdzenie moralizatora, że pod Wezuwiuszem kryje się piekło, dziś wydające się naiwne, pozostawało w zgodzie z siedemnastowiecznym stanem wiedzy. Poglądy nawet poważnych autorytetów — uczonych i teologów, nie były wszakże sprzeczne z konkretnym lokalizowaniem piekła pod ziemią. I chociaż — jak ostrzega autor traktatu — w polskim kraju podobnych do Wezuwiusza „[...] gor takich nie masz, wspomniawszy sobie, że tych lat blisko przeszłych ziemia też na różnych miejscach w Polsce sama przez się gorzała: Iże też pod Polską jest piekło [...]” (Szembek 1632: k. E3, v). Polacy zatem powinni pokutować, bo Boga obrażają liczne ich grzechy, a także skutki tych grzechów, np. „mężobójstwa”, „cudzołóstwa”, „pijaństwa”, „zbytnie stroje”, „buta”, „hardość”, „lupiestwa”, „ucisk i krzywda ludzi ubogich” i inne (Szembek 1632: k. F2, r). Tu i ówdzie pojawia się ostrzeżenie wyrażone słowami „lękaj się” lub „lękajmy się” (Szembek 1632: k. E3, r; k. F2, r), które choć dziś może być odbierane jako sprzeczne z duchem Ewangelii (por. 1 J 4,18: „W miłości nie ma lęku [...]), mieści się w dawnym paradygmacie kulturowym Europy (Delumeau 1986: 7–433; 1994: 5–791).

Zarówno układ treści, jak i forma perswazji zwrócona w kierunku czytelnika, nie budzą wątpliwości co do moralizatorskiego charakteru tekstu i jego dydaktycznego przeznaczenia. Funkcja fatyczna jest zresztą w tym przekazie mocno akcentowana; niejednokrotnie moralizator zwraca się bezpośrednio do czytającego, jakby chciał podkreślić indywidualną odpowiedzialność jednostki ludzkiej za własne postępowanie, np.: „[...] Tym uważaniem [...] Czytelniku, jeśli się ku dobremu (jako pragnę) pobudzisz; pożytek niemaly: z tego ognistego tej Gory kazania odniesiesz [...]” (Szembek 1632: k. F2, r). Już samo oznajmienie w przedmowie skierowanej do czytelnika „rozsądnego”, że piszącym jest zakonnik, uświadamia, że przy rozpowszechnianiu tekstu nie o budzenie sensacji i cel komercyjny chodzić będzie, ale o poprawę obyczajów i nawrócenie grzeszników.

Inny jest natomiast charakter spisanych prozą drobnych gazet ulotnych traktujących o podobnych kataklizmach jak ten w rejonie Neapolu. O trzęsieniu ziemi we włoskiej Kalabrii w roku 1638 informują mianowicie dwa zwięzłe teksty: jeden wytłoczony w Poznaniu — *Noviny abo prawdziwe opisanie strasznego grzęmotu...* (Anonim 1638), drugi w Warszawie — *Prawdziwa relacja i opisanie straszliwego trzęsienia ziemi...* (Anonim 1638), będące odrębnymi, anonimowymi przekładami tego samego druku włoskiego (Zawadzki 2002: 169). Jedynie w wydaniu warszawskim w broszurze znajduje się oznaczenie miejsca druku; miejsce druku drugiej broszury oznaczył K. Zawadzki, zapewne na podstawie charakterystycznych znaków graficznych drukarni poznańskiej (2002: 169). Badacz niepochlebnie wyraził się o pracy translatorskiej obydwu polskich autorów, zwrócił ponadto uwagę na jeden szczegół różniący obydwu druczki: nieco inne datowanie kalabryjskiego trzęsienia ziemi. Według strony tytułowej wydania warszawskiego klęska nawiedziła Kalabrię 27 marca 1638 roku, w tytule wydania poznańskiego mamy z kolei datę 20 marca 1638 roku. Różnica powstała, być może, w wyniku błędu zecerskiego, jak przypuszczał badacz, albo na skutek pomyłki jednego z tłumaczy (Zawadzki 2002: 169). Pomimo tych drobnych różnic obydwie teksty mają podobną konstrukcję: są krótkie (opisanie tragedii ludzkiej zawiera się zaledwie na kilku kartach, podczas gdy omówiony druk moralizatorski o wybuchu Wezuwiusza zawiera kart kilkadziesiąt). Prawdziwość opisywanych faktów obydwaj tłumacze zaznaczają już w tytułach: *Prawdziwa relacja...* (wydanie warszawskie), *Noviny abo prawdziwe opisanie strasznego grzęmotu...* (wydanie poznańskie). Słowo „straszliwe” budzić ma zainteresowanie i sensację. Równie sensacyjnie brzmi tytuł innego druku o powodzi w okolicach Mantui: *Noviny barzo straszne o powodzi, która się stała teraźniejszych czasow w włoskich krajach* (Anonim 1643).

Trzy wymienione gazety ulotne traktujące o kataklizmach (trzęsienie ziemi, powódź) mają kompozycję opartą na enumeracji. Po informacji wstępnej, podającej zwięzłe szczegóły geograficzne (gdzie wydarzyła się klęska i w jakiej sytuacji znaleźli się mieszkańcy tych rejonów) przedstawiane są konkretne nazwy miejscowości: miasta, miasteczka i wioski, wraz z krótkim opisaniem szkód, jakie ponieśli mieszkańcy. Pojawia się wiele konkretnych liczb określających straty, np. w *Prawdziwej relacji...* czytamy:

[...] A wieś Figliomnow tak się zapadła, że z niej nie zostało tylko 10 osob. Miejsce nazwane Petraffita wszystko się zapadło, a jednak tam nie zginęło tylko 15 dzieci, 20 białychgłów, a mężczyzny 6. [...] Nicactro miasto piękne tysiąc domow, wszystko pod ziemię wpadło, w którym zginęło 3000 osob [...]. (Anonim 1638: brak numeracji kart)

Oprócz operowania liczbami (zarówno w gazetach ulotnych o trzęsieniu ziemi, jak i w gazecie o powodzi), zdający relację koncentrują się niejednokrotnie na wybranych szczegółach, mogących wzbudzić ciekawość odbiorcy. I tak np. dowiadujemy się, że w jednym z miast naruszona dzwonnica kościoła spadając zabiła osiem osób; w innej miejscowości księżna pani (władczyni okolicznych ziem) została przygnieciona sklepieniem „jednej bramy” i ledwie przeżyła leżąc pod gruzami razem z córką; syn księcia z Noceri ocalał, gdyż w trakcie trzęsienia ziemi był na polowaniu i — jak podaje autor *Prawdziwej relacji...* — „[...] zdrow został będąc na łowie w polu [...]” (Anonim 1638: brak numeracji kart). Z kolei, jak informuje autor broszury o powodzi, inny władca w czasie „wylania rzeki Erydanu” tylko z kilkorgiem sług się uratował, ale poniósł znaczne straty finansowe „[...] na kilkakroć sto tysięcy w pieniądzech, w srebro, i klejnotach stracił” (Anonim 1643: brak numeracji stron). Autorzy nowin zarówno o trzęsieniu ziemi, jak i o powodziach, nie omieszkają wspomnieć o grabieżach

i innych nieprawościach, które zdarzają się w czasie kataklizmów. Kradzieży dopuszczają się bezwzględni bandyci chcący się wzbogacić na cudzym nieszczęściu:

Pod Turynem woda trzy fortece sypane zniosła, żołdatów kilkadziesiąt, którzy się drzew i czego kto mógł trzymali, niosła, których chłopstwo wytrzasnąwszy i odebrawszy, jeżeli co pieniędzy mieli, znowu w wodę powrzucali [...]. (Anonim 1643: brak numeracji stron)

Podobne informacje o grabieżach odnajdujemy w poznańskich *Nowinach*... o trzęsieniu ziemi (Anonim 1638: k. A3, r.).

Autorzy podają skwapliwie, że wśród ocalonych było wielu biskupów, księży i zakonników. Wspominają także, że sporo świątyń pozostało nietkniętych, choć ziemia pochłonęła mnóstwo domów mieszkalnych i ludzi. Być może jest to sugestia, że ocalały takie jednostki, które były najbardziej prawe i najmniej grzeszne (trzeba jednak dodać, że w krótkich gazetach ton mentorski nie jest tak wyraźnie zaakcentowany jak w traktacie o wybuchu Wezuwiusza). Jednakowoż w zwiezłych nowinach opisywane bywają też nieszczęścia i śmierć ludzi bogobojnych, np. w *Prawdziwej relacji*... o kataklizmie w Kalabrii czytamy, że ziemia pochłonęła cały budynek kościoła, a zatem i ludzi, którzy się w nim schronili: „[...] tam będąc osob wiele w kościele wielkim, ziemia się otworzywszy wszystkie przykryła [...]” (Anonim 1638: brak numeracji kart).

Gdzieniedzie też zaznaczają autorzy owych relacji niezwykłość i grozę opisywanych wydarzeń, chcąc przyciągnąć uwagę czytelnika, np. w *Nowinach abo prawdziwym opisanu straszego grzęmotu*... czytamy:

Nadto taka jest wiadomość, że w rzece Amatto [...] kilka dni woda czerwona była i smrod siarczy z niej wychodził. Jeszcze po wielu miejscach słyha było te grzmoty i ziemie trzęsienia [...] smrody też ustawiczne poczęły wychodzić z trupów pod ziemią [...] Głosy też wychodziły z podziemnych lochów prosząc o ratunek, co wielką trwogę czyniło [...]. (Anonim 1638: brak numeracji kart)

W stwierdzeniu o głosach dobywających się spod ziemi można dopatrywać się sugestii, że dźwięki wydobywają się z piekła, czyli miejsca wiecznej karni grzeszników, niemniej autorzy jasno swych sugestii nie precyzują. Eksponowane bywają natomiast takie sytuacje i zachowania ludzkie, które w Polsce — gdzie trzęsienia ziemi nie znano — budzić musiały zadziwienie i trwogę, ale także ciekawość. Również w nowinach o powodzi we Włoszech (a powodzie zdarzały się przecież i na polskich ziemiach) autor chce uwypuklić zdarzenia tragiczne, ale zarazem sensacyjne, opowiadając np. o głodnych ofiarach żywiołu, które umierały z wycieńczenia, mając wypelnione usta liśćmi z drzew. Inni spadali z dachów domów topiąc się w nurtach wezbranej wody (Anonim 1643: brak numeracji stron). We wspomnianych nowinach nie ma nawoływań do pokuty, zbiorowych modłów czy poprawy obyczajów. Ton sprawozdawczy (z dominującą funkcją informacyjną wypowiedzi) przeplata się z fragmentami budzącymi zaciekawienie i grozę (tu z kolei dominuje funkcja ekspresywna).

Na koniec warto wspomnieć o jednej sensacyjnej broszurze, nie związanej z żadną klęską żywiołową. Zdarzenia opisane w tejże ulotnej gazetce wydają się w całości zmyślone. Już sam tytuł zapowiada sensację, natomiast w niezwykle rozbudowanym podtytule znajduje się streszczenie wypadków zrelacjonowanych w tekście właściwym:

Straszny a przedziwny cud, nowo pokazany w ojczyźnie Friuli, niedaleko Clausy. Nad jednym złośliwym człowiekiem, który fałszywie przysiągł na sądzie, z nienawiści, którą miał przeciw

swemu stryjcznemu bratu. A potem szedł do Kościoła, i tam komunikował nie spowiedawszy się: za dziwnym cudem od Pana Boga, przyszedł Djabł w postaci węzowej na gardło jego, i zamorzył go. Na ostatek przyszły nań kamienie z Nieba ogniste, które go zatłukły, jako z czytania zrozumiecie. (Bonvisi – X.I.L. 1641: karta tytułowa)

W tekście głównym podane są drastyczne szczegóły streszczonego na stronie tytułowej zdarzenia. Strach i grozę ówczesnego odbiorcy z pewnością budzić miał nie tylko osobliwy diabeł-wąż, ale przede wszystkim przypominający srogą egzekucję sposób, w jaki szatan uśmiercał grzesznika (co miało się zresztą dziać za przyzwoleniem samego Pana Boga). I rzecz ciekawa, o wyroku Boskim wypowiada się sama bestia, którą jeden z okolicznych kapłanów próbował za pomocą egzorcyzmów odgonić od grzesznika. Szatan jawi się nie jako nieprzyjaciel Stwórcy, ale lojalny wobec Niego egzekutor. Kierując swe słowa do księdza i pozostałych obserwatorów „strasznego cudu”, wypowiada się niczym surowy kaznodzieja:

[...] wiedz, iż ta męka nie jest nic do przyrównania tych mąk, albo onego karania, które będzie miał w głębokości piekielnej za swój grzech ciężki i obrazę, którą ten złośliwy człowiek Stworzycielowi naszemu uczynił [...]. (Bonvisi – X.I.L. 1641: k. A3r, v)

Kreacja węża najprawdopodobniej ma swe źródła w średniowiecznych bestiariuszach. Bestia „w postaci węzowej” miała bowiem :

[...] głowę, jak u jednego smoka ze dwiema rogami, że się zwał wyrzucać z siebie wichry ogniste, a ogon jego jakby u jednego psa i tak był rozpalony, że się zwał jak piec, a z gęby wychodził płomień ognisty, i był tak wielki rozruch, i tak wielka światłość, którą wypuszczał ten Wąż, że się zwało, jakby właśnie paszczęka piekielna [...]. (Bonvisi – X.I.L. 1641: k. A2, v)

Wyrażający ostrzeżenia przed straszlivymi mękami piekielnymi druczek nie był w siedemnastym stuleciu czymś odosobnionym. Obok ulotnych gazetowych pism pojawiały się bowiem także obszerne, liczące po kilkaset kart, traktaty na temat cierpień piekielnych lub czyśćcowych (Drexeliusz-Chomętowski 1640; Roa-Meller 1649). Plastyczne opisy męki i kary, odwołujące się do wyobraźni dawnego odbiorcy, miały zachęcać do życia zgodnego z przykazaniami Dekalogu. Drobnym druczkiem o strasznym cudzie „w ojczyźnie Friuli” jest zatem tylko przykładem rozpowszechniania ówczesnych kaznodziejskich poglądów na temat winy i kary (ich autorami byli duchowni, zwłaszcza zakonnicy jezuicki).

Licząca niespełna trzy karty broszura miała być w tym konkretnym przypadku ostrzeżeniem przed grzechem krzywoprzysięstwa (co polski tłumacz wyjaśnił w krótkiej przedmowie *Do czytelnika*). Nie bez znaczenia był też — obok dydaktycznego — cel komercyjny owego przekazu, bowiem spragniona niezwykłych opowieści ówczesna ludność zapewne chętnie takie mrozące krew w żyłach historie kupowała. Ujęcie drastycznych opisów w zwięzłej formie (na paru zaledwie kartach) wpłynęło korzystnie na ekspresywność przekazu. Zachętą do zakupu była także cena, która w przypadku tak drobnego druczku musiała być przystępna (w związku z tym mogli go zapewne nabyć nie tylko najzamożniejsi mieszkańcy siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej). Cel komercyjny osiągnano zatem najprawdopodobniej nie za pomocą wysokiej ceny pojedynczego egzemplarza, ale dzięki dużemu nakładowi. Można zadać pytanie, w jakim celu już na stronie tytułowej zostały streszczone „cuda”, opisane dokładnie w broszurze. Otóż wydaje się, że rozległy, streszczający opisane wypadki podtytuł spełniał

funkcję reklamy, co pozwala na domysły, że cała treść strony tytułowej mogła być w trakcie sprzedaży donośnie wygłaszana w miejscach publicznych przez kolporterów druku.

Podsumowując uwagi na temat siedemnastowiecznych druków ulotnych i traktatów moralistycznych, należy zwrócić uwagę na fakt, iż obydwie odmiany gatunkowe podejmowały podobną tematykę: odnosiły się do wydarzeń historycznych, klęsk żywiołowych, problematyki grzechu, ludzkiej winy i kary. Rozbudowana tytulatura też jest cechą wspólną wszystkich tych tekstów, podobnie jak element moralizatorstwa i dydaktyki; przy czym w traktatach dydaktycznych ton mentorski dominuje, a w ulotnych ekspresywnych druczkuach nierzadko spychany jest na dalszy plan. W owych krótkich druczkuach gazetowych funkcja informacyjna i ekspresywna wydaje się bowiem najważniejsza. W przekazach tych chodziło przede wszystkim o to, aby trafić do jak najszerzej grupy odbiorców: zainteresować, zadziwić, zaintrygować. Chęć zadziwienia adresata realizowana bywała nieraz kosztem opisów wiernych prawdzie i autentycznym.

Traktaty moralistyczne natomiast są znacznie bardziej rozbudowane (zawierają kilka, niekiedy kilkanaście rozdziałów), mają ponadto przemyślaną kompozycję, podporządkowaną określonym celom dydaktycznym. Oprócz omówionego dzieła moralizatorskiego, nawiązującego do wydarzeń związanych z wybuchem Wezuwiusza, na ziemiach polskich ukazywały się też takie traktaty, w których pretekstem do pouczeń i surowych nawoływań do pokuty było ukazanie się komety albo też wybuch epidemii „morowego powietrza” na określonym terytorium Rzeczypospolitej. Do takich należy np. traktat Hiacynta Przetockiego pt. *Kołęda, którą podczas morowego powietrza, w powiecie radomskim [...] św. Mikołaj rozdał przez trzy dni [...]* (Przetocki 1655). Charakter rozległego traktatu mają, między innymi, tekst Mateusza Bembusa — *Kometa to jest pogróżka z nieba [...]*, a także anonimowa — *Trąba gniewu Bożego gromiąca grzeszników [...]* (Bembus 1619; Anonim 1648).

Na przykładzie parafrazowanych lub tłumaczonych prozą z języka włoskiego polskojęzycznych druków, dotyczących wydarzeń autentycznych lub zmyślonych, które miały się zdarzyć we „włoskich krajach”, można zaobserwować różnice pomiędzy dwoma omówionymi gatunkami dawnych druków. Wszystkie polskojęzyczne wersje włoskich pierwowzorów (bardziej lub mniej udane) skierowane są do czytelnika polskiego, a fakt, że dotyczą odległych krain i zdarzeń polskiemu odbiorcy obcych, sprawia, że dystans wobec opisywanych wypadków sprzyja zarówno funkcji moralizatorsko-dydaktycznej, jak i informacyjno-przedstawiającej. Odbiorcę bardziej bowiem będą interesować „dziwy” z odległych miejsc i krain geograficznych, aniżeli z terytoriów jemu znanych. Mentorzy natomiast bardziej będą skłonni namawiać czytelnika, aby uczył się nie tyle na swoich, ile na cudzych błędach. Z kolei przykładowe kary, jakie otrzymali od Boga za swe przewinienia ludzie z obcych krain, mają odstraszać rodaków od popełniania podobnych grzechów. W wielu fragmentach — zwłaszcza w rozległym traktacie moralistycznym opisującym wybuch Wezuwiusza oraz straty poniesione przez włoskich obywateli — pojawia się złowrogi dydaktyczny ton, ostrzegający Polaków przed piekłem (zarówno tym „ziemskim”, doczesnym, jak i tym — metafizycznym):

[...] Lękaj się mowie, ognia z ziemie; choć tu gor takich nie masz [...] Tak uważnie na miecz sprawiedliwości Pańskiej nad grzesznymi ustawnie we dnie i w nocy wiszący pamiętaj: i ostatni on ogień, który świat na dniu sądym polerować będzie, a potem z drugim piekielnym, wiecznym, zle męczyć; często sobie przed oczyma kładąc [...] (Szembek 1632: k. E3, v).

Inny natomiast charakter mają zwieszle druki traktujące o trzęsieniu ziemi w Kalabrii oraz powodzi na nizinnym terytorium Włoch. Ich forma jest o wiele bardziej zwarta niż forma traktatów dydaktycznych. Przemawiają sugestywnie do odbiorcy za pomocą krótkich, ledwo zarysowanych obrazów. Niektóre z obecnych w nich motywów wprowadzone są na zasadzie „ciekawostek”, „nowinek”, „osobliwości”, bardziej lub mniej wiarygodnych. Autorzy tych niewielkiej objętości gazet nie dokonują szczegółowych i rozległych opisów miejsc i sytuacji, epatując przede wszystkim obrazami zniszczeń. Ich wyliczenie — nie tylko przy pomocy figury retorycznej enumeracji, ale też dzięki przytoczeniom konkretnych danych liczbowych, oddających ogrom strat materialnych i duchowych — budzić ma zainteresowanie, sensację, ale też przestraszyć i trwogę.

Jak pokazałam na powyższych przykładach, zaliczane przez Konrada Zawadzkiego do „gazet ulotnych” obszerniejsze traktaty moralistyczne (z dokładnymi opisami zdarzeń i sytuacji oraz staranną i przemyślaną kompozycją) oraz preferujące poetykę enumeracji zwieszle druczki okolicznościowe, jakkolwiek posiadały wiele cech wspólnych (niejednokrotnie podejmowały podobną tematykę, miały zbliżone wyglądem strony tytułowe z rozbudowaną informacją zawartą w podtytułach), to jednak w znaczący sposób różniły się formą przekazu treści oraz dominującymi funkcjami wypowiedzi⁸.

Bibliografia

- Adamczyk J. (1956a), *Początki polskiej produkcji czasopiśmienniczej*, „Zeszyty Naukowe UW. Prasoznawstwo” nr 2.
- (1956b), *Początki polskiej produkcji czasopiśmienniczej*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych” nr 6.
- Anonim (1637), *Pieśń abo raczej nowiny barzo straszne [...]*, [b.m.dr.], starodruk Biblioteki Czartoryskich, sygn. 37663.
- Anonim (1638), *Nowiny abo prawdziwe opisanie straszego grzmotu, który się stał [...] w prowincjach Kalabryjey [...]*, [b.m.dr.], starodruk Biblioteki Ossolińskich, sygn. XVII–2657–III.
- Anonim (1638), *Prawdziwa relacyja i opisanie straszliwego trzęsienia ziemi [...]*, Warszawa, starodruk Biblioteki Ossolińskich, sygn. XVII–2982–II.
- Anonim (1642), *Pieśń o pożarze stradomskim [...]*, [b.m.dr.], starodruk Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, sygn. BUW 4.20.4.226.
- Anonim (1643), *Nowiny straszne o powodzi, która się stała terazniejszych czasow w włoskich krajach [...] za wylaniem rzeki Erydanu*, [b.m.dr.], starodruk Biblioteki Ossolińskich, sygn. XVII–3130–III.
- Anonim (1644), *Pieśń nowa o gwałtownym deszczu, nigdy nie słychanym w Koronie Polskiej w Kazimierzu Dolnym*, [b.m.dr.], starodruk Biblioteki Ossolińskich, sygn. XVII–3294–II.

⁸ Zauważone przez autorkę niniejszego artykułu prawidłowości odnoszą się do wskazanego w tytule okresu. Dalsze i bardziej wnikliwe badania, które pozostawić warto w sferze naukowych postulatów, dałyby zapewne odpowiedź na pytanie, jak ewoluowały wskazane formy gatunkowe w wieku XVIII i w stuleciach następnych.

- Anonim (1648), *Trąba gniewu Bożego gromiąca grzeszników* [...], Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN. XVII. 3739.
- Anonim (b.m. i r. wyd.), *Pieśń nowa o pożarze wileńskim, który się przydał dnia 11 czerwca roku 1645* [...], starodruk Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. Cim. 2332.
- Augustyniak U. (1981), *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, PWN, Warszawa.
- Bembus M. (1619), *Kometa, to jest pogrożka z nieba, na postrach, przestrożę i upomnienie ludzkie* [...], Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. XVII.3.15447.
- Bonvisi W. (1641), *Straszny a przedziwny cud, nowo pokazany w ojczyźnie Friuli* [...], przeł. ksiądz I. L., Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. XVII. 315–939.
- Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych Polskich i Polski Dotyczących (2010), <http://cb-du.id.uw.edu.pl>
- Czarnowski J. St. (1895), *Literatura periodyczna i jej rozwój*, t. 2, Wydawnictwo Gebethner, Kraków.
- Delumeau J. (1986), *Strach w kulturze Zachodu (XIV–XVIII w.)*, przeł. A. Szymanowski, Wydawnictwo „Pax”, Warszawa.
- (1994), *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Wydawnictwo „Pax”, Warszawa.
- Drexeliusz H. (1640), *Wieczność piekielna, abo o ogniu, więzieniu i mękach, które w piekle cierpią ludzie potępieni* [...], przeł. J. Chomętowski, Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN XVII.3.780.
- Drob J. A. (1993), *Obieg informacji w Europie w połowie XVII wieku: w świetle drukowanych i rękopiśmiennych gazet w źródłach watykańskich*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.
- Goliński J. (1997), *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Bydgoszcz.
- Jarosz A. (1965), *Perspektywy badań nad staropolską prasą ulotną XVI–XVII w.*, „Sprawozdanie Wydziału Nauk Społecznych PAN”, nr3.
- Kersten A. (1963), *W sprawie badań nad początkami prasy polskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1.
- Kolasa Wł. M. (2012a), *Kierunki badań nad prasą polską najstarszej doby (1501–1729)*, „Studia Medioznawcze”, nr 3.
- (2012b), *Kierunki badań nad prasą polską najstarszej doby (1501–1729)*, http://eprints.rclis.org/18993/kolasa_kier.pdf.
- (2012c), *Directions in Research of the Oldest Polish Press (1501–1729)*, http://eprints.rclis.org/19680/1/kolasa_eng.pdf.
- Krocak J. (2006), „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognozy i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Oficyna Wydawnicza Atut — Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe — współpraca z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Lankau J. (1958), *Przywilej na drukowanie nowiny wydany przez króla Jana III Jerzemu Aleksandrowi de Priami w dniu 22 VI 1695 w Warszawie*, „Prasa Współczesna i Dawna”, nr 1.
- (1960), *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie: 1513–1729*, PWN, Kraków.
- Pasek J. Ch. (1955), *Pamiętniki*, oprac. i wstępem opatrzył R. Pollak, PIW, Warszawa.

- Paszkowski M. (1620), *Wiersz żałosny bitwy znamienitej, po tym nieszczęsnym przypadku, jakie szkody w podolskich krainach Tatarowie poczynili* [w:] tegoż, *Bitwy znamienite tymi czasy na różnych miejscach meżnych Polaków z nieprzyjaciół Krzyża Świętego*, [b.m.dr.], [w:] *Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych Polskich i Polski Dotyczących*, http://cbdu.id.uw.edu.pl/view/title/Bitwy_znamienite_.
- Przetocki H. (1655), *Kolęda, którą podczas morowego powietrza, w powiecie radomskim [...] św. Mikołaj rozdał przez trzy dni [...]*, Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN W. 1. 127.
- Przyboś A. (1961), „*Merkuriusz Polski*” na tle epoki, „*Zeszyty Prasoznawcze*” 1961, nr 1/2.
- (1962), *Nie rozwiązane problemy prasy polskiej*, „*Małopolskie Studia Historyczne*”, z. 1/2.
- Roa M. (1649), *Stan dusz cierpiących w czyśćcu i jeich przeciw dobrodziejom wdzięczność [...]*, przeł. D. Meller, Poznań, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. W. 11233.
- Skwarczyńska S. (1965), *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Wydawnictwo „Pax”, Warszawa.
- Sokolski J. (1990), *Nowiny* [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, pod red. T. Michałowskiej przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Stuchlik-Surowiak B. (2012), „*Prawdziwe i gruntowne Nowiny [...]*”, czyli pierwsze próby kreowania wizerunku medialnego, „*Studia Medioznawcze*” nr 1.
- Szembek F. (1632), *Zapał srogi Gory Neapolitańskiej i nowa Ninive, żacne Neapolim w żałobie [...]*, Kraków, starodruk Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. XVII. 3.4506.
- Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (1955), pod red. K. Górskiego, W. Kuraszkiewicza i in., przykłady oprac. J. Woronczak, Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Zawadzki K. (1977–1990), *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII wieku: bibliografia*, t. 1–3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- (2002), *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne XVI–XVIII wieku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Zrzenczycki J. (1619), *Wielkie a podziwienią godne niebieskiej przestrogi cudo [...] na Morawie i na Węgrzech [...]*, [b. m. dr.], starodruk Biblioteki Ossolińskich, sygn. XVII–1729.

Streszczenie

Celem artykułu jest omówienie dwu różnych gatunków siedemnastowiecznych pism ulotnych, które przez badacza początków prasy polskiej — Konrada Zawadzkiego, zaliczone zostały do wspólnej grupy tak zwanych „gazet ulotnych”. Autorka artykułu wśród owych pism wyróżnia obszerne traktaty moralistyczne cechujące się staranną kompozycją, rozbudowaniem wątków opisowych i dydaktycznych oraz dominacją funkcji informacyjno-dydaktycznej przekazu. Obok nich w siedemnastym stuleciu tłoczone były niewielkiej objętości gazetki, których autorzy i wydawcy — nastawieni na komercyjność druku — usiłowali zaskoczyć odbiorcę, zadziwić go sensacyjnością przedstawianych wątków (stąd dominacja funkcji ekspresywnej takiego przekazu), dydaktykę spychając nierzadko na dalszy plan. Te krótkie „gazetki” różniły się znacznie od traktatów dydaktycznych formą przekazu: zamiast obszernych pouczeń moralistycznych i opisów treść bywała wyrażana za pomocą techniki enumeracji i kumulacji wielu szkicowo zarysowanych obrazów, odwołujących się do wyobraźni i emocji odbiorcy.

siedemnasty wiek, gazeta ulotna, traktat moralistyczny, nowiny, rozróżnienia genologiczne